N^er 251. Kraków 1 Listopada — Czwartek. Rok 1860.

CZAS

Dziennik wychodzi codzień rano wyjąwszy poniedziałki i dni następujące po świętach.
Dodatek Miesięczny wychodzi z ostatnim dniem każdego miesiąca.

Przedpłata na Dziennik „Czas"

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie		rocznie	złr. 24
półrocznie		półrocznie	„ 12
kwartalnie		kwartalnie	„ 6
miesięcznie		miesięcznie	2 cen. 25

Przedpłata na „Czas" z Dodatkiem.

w Krakowie:		w Państwie Austryackiem (pocztą)	
rocznie	złr. 30	rocznie	złr. 34
półrocznie	„ 15	półrocznie	„ 17
kwartalnie	„ 8	kwartalnie	„ 9

Na sam „Dodatek" prenumerować nie można.

Przyjmują się do umieszczenia w Inseratach ogłoszenia, odezwy, uwiadomienia, doniesienia wszelkiego rodzaju, tyczące się przemysłu, handlu, rolnictwa, sprzedaży, kupna, itp. za opłatą Od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie po 7 centów, za następne po 3½ centów. Do każdego inseratu załączone być winno 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

Listy z pieniędzmi prenumeracyjnemi i inseratowemi przesyłane być winny franko do Bióra Ekspedycyi „Czasu".
Listy reklamacyjne nieopieczętowane nie ulegają frankowaniu.
Listy niefrankowane nie przyjmują się.
Rękopisma nadesłane Redakcyi nie zwracają się.

☞ Numer pojedynczy dziennika kosztuje 10 centów.

Od Redakcyi.

Z numerem dzisiejszym naszego pisma odbiorą pp. Abonenci **Czasu z Dodatkiem miesięcznym**, zeszyt sierpniowy **Dodatku miesięcznego** zawierający następujące przedmioty:

I. Ostatnie posiedzenia stowarzyszenia Brytańskiego w Oxfordzie, przez *Lacha Szyrmę*.
II. Pomniki dziejowe w krainie Daków, przez *Szczęsnego Morawskiego*.
III. Dyaryusz uroczystości weselnych królewicza Augusta III z Maryą Józefą Austryacką.
IV. Ksiądz Prinn, krytyka i replika, przez *Franciszka Rychlickiego*.
V. Potrzeba Kircholmska, przez *Aleksandra Moroza*.
VI. Przegląd piśmiennictwa przez *Lucyana Siemieńskiego*.
VII. Katechizm Druzów.
VIII. Kronika: korespondencya z Paryża.
IX. Gazetka literacka.

Trzy zeszyty **Dodatku miesięcznego do Czasu** stanowią tom jeden. Zeszyt sierpniowy jest zeszytem drugim tomu dziewietnastego, a pięćdziesiątym szóstym roku piątego.

Zeszyt wrześniowy niebawem wyjdzie z druku.

Kraków 31 października.

Dwunasta rocznica założenia naszego pisma, którą obchodzimy jutro, przywodzi nam pomimowolnie na myśl stanowisko jego w chwili gdy nadchodziła druga rocznica naszego dziennikarskiego zawodu. Jak w ówczas tak i dzisiaj staliśmy w obec zapowieści nowej dla monarchii ery; w ówczas zapowiadał ją systemat centralizacyjno konstytucyjny, dziś inauguruje ją systemat autonomii krajów koronnych na jedności państwa opartej. Pierwszy w konstytucyjnej swej formie nie został wcale w życie wprowadzony; przyszłość dopiero zawyrokuje o drugim.

Co do nas, jak wówczas powiedzieliśmy otwarcie, tak i dziś z równą szczerością powiemy, że nam nie chodzi tyle o konstytucyę ile o autonomią naszego kraju, bo nie chodzi nam tyle o formę ile o istotę rzeczy. Przez autonomią zaś rozumiemy narodową organizacyę kraju. W organizmie na żywiołach krajowych opartym znaleść jedynie możemy rękojmię pomyślności kraju, w powołaniu tych żywiołów do działania na polu praw, interesów i potrzeb krajowi naszemu właściwych upatrujemy wolność i swobodę, w rozwinięciu tego działania w granicach legalności lecz w duchu narodowym widzimy postęp. Do osiągnięcia takiej autonomii, która nie sprzeciwia się zapowiedzianemu systematowi, jak tego dowodzi manifest cesarski z 20 października, potrzebną jest koniecznie harmonia między żywiołami krajowemi, i dla tego urządzenie gminy było zawsze przedmiotem, któremu pismo nasze największą przydzielało ważność. Instytucya gminna jest bowiem podwaliną wszelkiej rzeczywistej a nie pozornej autonomii.

Jeżeli przypomnieliśmy tutaj zasady od których nie odstępywaliśmy nigdy, pomimo tak różnych kolei przez jakie przechodził nasz kraj w ciągu ostatnich lat dwunastu, to głównie dla tego aby wskazać, że w chwilach jak dzisiejsze, pismo krajowe ma obowiązki których z uwagi spuszczać nie może, ma powinności które wypełnić musi, jeżeli ma odpowiedzieć swemu przeznaczeniu. Dziennik krajowy albo jest objawem życzeń kraju, tłómaczem jego potrzeb, tętnem krążących w nim opinij, albo jest niczem. W chwili gdy kraj do życia publicznego jest powołany, milczeć on nie może.

Bez powołania zaś do życia publicznego krajów różnorodnych składających jednę monarchią, systemat na ich autonomii oparty przeprowadzony być nie może. I tutaj odnieść się należy do cesarskiego manifestu, gdzie myśl wywołania takowego życia bardzo dobitnie się objawia. Nie tylko najwyższe zasady w Dyplomie wyrażone, ale prawa w najwyższych pismach odręcznych sejmom krajowym przyznane, jakoto współudział w ustawodawstwie, obszerne prawo petycyi, uchwalania funduszów na potrzeby krajowe i kontrolowania wydatków, zawiadywania majątkiem krajowym itd., a nadto jeszcze pozostawione krajom węgierskim porozumienie się nad ustawą wyborczą do sejmu, jakoteż krajom słowiańskim ułożenie stosunków swoich sejmów do sejmu węgierskiego — wszystko to aż nadto wyraźnie dowodzi, że obudzenie życia publicznego w krajach koronnych, wchodziło w zamiary, dla urzeczywistnienia których wydane zostały najwyższe rozporządzenia.

Warunkiem życia takiego jest koniecznie jawność; jednym z środków téj jawności może najgłówniejszym, jest dziennikarstwo. Lecz aby nim być mogło, potrzebuje ono koniecznie pewnéj jeżeli nie swobody to przynajmniej rękojmi. I tu winniśmy przypomnieć, żeśmy ową rękojmię dla dziennikarstwa upatrywali nie w ustawie drukowéj mniéj więcéj surowéj, ale w jurysdykcyi, która takową stósowała. Jeżeli w najwyższych co dopiero ogłoszonych patentach, nie ma wzmianki o żadnéj dla położenia dzienników tak pożądanéj a duchowi systematu zapowiedzianego tak zdaniem naszém odpowiedniéj zmianie, to zapewne będzie ona ich najbliższém następstwem.

Tymczasem tuszymy sobie, że skoro w r. 1850 pod istniejącą wówczas cenzurą wolno nam było pisać o sprawach krajowych, i kwestye odnoszące się do organizacyi kraju rozbierać, to i dziś nie będziemy do milczenia zmuszeni. I nie chodzi tu ani o dzienniki a mniéj jeszcze o dziennikarzy, jak o tém nie raz czytać nam się zdarza, ale o istotną kraju potrzebę. Potrzebą jest owa droga jawności i porozumienia się różnych opinij w kraju, gdzie właśnie nad ową harmonią żywiołów wiele jeszcze pracować wypada, w kraju gdzie jeszcze instytucya gminna przeprowadzoną nie została. Potrzebą jest dziennikarstwo polskie w kraju, gdzie go żadne inne nie zastąpi, już z przyczyny samego języka. Dzienniki wiedeńskie piszą, że brak swobody drukowéj u siebie zastępują niekiedy *Gazetą Augsburską* i innemi, które o ich sprawach traktują. W naszym kraju dzienniki obce są niezrozumiałe, a nadto o naszych sprawach tylko galicyjskie pisać mogą i nawet inne polskie zastąpić ich nie są w stanie.

Tuszymy więc sobie, że z rozpoczynającym się dla nas trzynastym rokiem w takich będziemy warunkach, abyśmy nawet trzymając się zawsze ściśle obowiązującéj dotąd ustawy, odpowiedzieć mogli powołaniu dziennikarskiemu, to jest, dopełnić obowiązków jakie mamy względem kraju, współobywateli i nas samych. Siły mogą nie dopisać, na woli, czystéj chęci i pracy nie braknie. W tém przekonaniu i z tém uczuciem mówimy jak lat przeszłych: Daléj w Imie Boże!

Korespondencya Czasu.

Lwów 28 października.

(*z*) Doniósłem już dawniej o spółce zawiązanej tego lata, celem podniesienia kąpieli truskawieckich, i urządzenia tego zakładu w sposób odpowiedni wszelkim potrzebom i wymaganiom. Na prośbę podaną ze strony spółki do Wys. rządu o sprzedaż lub wydzierżawienie jej na lat pięćdziesiąt zakładu truskawieckiego wraz z pięciuset morgami przyległego lasu, który miał być przeistoczony w park spacerowy, nadeszła właśnie temi dniami odpowiedź ministerstwa. Rząd skłania się sprzedać lub wydzierżawić na żądany przeciąg czasu Truskawiec wraz z propinacyą, zostawiając spółce dowolny wybór między kupnem a dzierżawą. Odmawia jednak sprzedaży przyległych lasów. Natomiast gotów jest zobowiązać się kontraktem na dłuższy przeciąg czasu dostarczać zakładowi pewnej oznaczonej ilości drzewa na potrzeby zakładu, tudzież dozwolić lasów przyległych na park spacerowy dla gości kąpielnych zatrzymując jednak onych własność przy sobie. W skutek powyższej decyzyi rządu członkowie spółki, w liczbie dwudziestu zgromadzą się dnia 30 b. m. na naradę, dla powzięcia ostatecznych postanowień względem dalszego postępowania. Niema wątpliwości, że kupno Truskawca, ustalając rzecz raz na zawsze, o wiele lepiej odpowiada celowi i dozwoli zdaleko większą korzyścią dla zakładu rozwinąć się czynnościom spółki, niżli dzierżawa, zawsze tymczasowa, chociażby na jak długi przeciąg czasu wzięta. Drugiem pytaniem które ma być przedmiotem obrad zgromadzenia jest, azali spółka ma pozostać jak był pierwotny pomysł spółką, lub też rozszerzywszy swój obręb, zmienić się w towarzystwo akcyjne. Zważywszy jednak że wszelkie przedsiębiorstwa na akcye już z natury swojej mają cechę więcej spekulacyjną, zdaje się że tutaj gdzie jedynie wzrost i dobro zakładu wypada mieć na baczeniu, większą przedstawia rękojmię i lepiej odpowiada celowi spółka, której zamiarem, w samem już zawiązaniu była jedynie pomyślność zakładu.

Od kilku dni oglądać można w księgarni p. Wilda najnowszy obraz młodego malarza lwowskiego p. Grotgera; przedstawiający nocną ucieczkę Henryka Walezego z Krakowa, z orszakiem kilku dworzan. Obraz ten któremu znawcy wielkie przyznają zalety, odesłany będzie w tych dniach do Anglii, zkąd był zamówiony.

Wiedeń 30 października.

☐ To co dotąd z niepodejrzanych źródeł i z domysłów bezstronnych o zjeździe warszawskim na jaw wyjść mogło, wywołuje dwa zapytania: 1° czy z tego zjazdu wyniknął traktat lub jaki akt polityczny; 2° czy wyrobił zgodne zapatrywanie się trzech mocarzów północnych na wypadki we Włoszech i na sytuacyę obecną w ogólności. Tak w pierwszem jak w drugiém zapytaniu, iść głównie musiało w Warszawie o zasadę legitymizmu podkopaną lub zagrożoną przez ruch rewolucyi, lub ruch nowych wyobrażeń. Noty księcia Gorczakowa i barona Schleinitza do Turynu, lubo zbliżają się pod tym względem do protestacyi otwartej, z którą występował ciągle gabinet tutejszy, nie są wszakże w zupełnej zgodzie ani z temi ostatniemi, ani z sobą. Owszem, jest w notach tych wyraźna różnica. Książe Gorczakow widzi w polityce i w postępowaniu Piemontu „zagrożony interes wszystkich rządów, i zagrożone odwieczne prawo porządku społecznego, pokoju i bezpieczeństwa Europy." Bar. Schleinitz powiada tylko, „że polityczna nauka Piemontu stoi w uderzającej sprzeczności z zasadami fundamentalnemi prawa narodów, i że mogłaby wejść w życie bez narażenia na niebezpieczeństwo spokojności Włoch, równowagi europejskiej i pokoju Europy." Pierwszy potępia tę politykę, drugi ją tylko gani. Pierwszy przemilcza zupełnie o jej początku, to jest o narodowości; drugi ten początek uznaje i przyjmuje nawet, tylko zastrzega się co do środków wprowadzenia téj myśli w życie. Gabinet pruski przypuszcza w nocie Schleinitza, że zasadę legitymizmu można pogodzić z zasadą narodowości drogą reform; gabinet petersburgski w odezwie ks. Gorczakowa czysto przy samej zasadzie legitymizmu stoi, i myśl tranzakcyi z narodowością pomija lub zupełnie odrzuca. Lecz tak nota ks. Gorczakowa jak nota bar. Schleinitza nie podnoszą głosu groźby, i niestawiają na przeciw faktom które ganią lub potępiają nic więcej, jak odwołanie się do prawa i do traktatów. Austrya, której noty dawniejsze a zapewne i ostatnie były formalną protestacyą, zapowiadała nadto chęć i namysł do obrony prawa i traktatów. W tej chwili wojska austryackie stoją w pogotowiu do walki. Wprawdzie idzie jak twierdzą, głównie o obronę Wenecyi. Lecz czy długo mogłaby się wahać Austrya z posunięciem się naprzód w obronie spokrewnionych dworów we Włoszech i traktatów, gdyby za nią stały otwarcie Rosya i Prusy? Idzie więc o to, czy w Warszawie ta pomoc zapewnioną lub w pewnych ewentualnościach zaręczoną została? Na to zapytanie, odpowiedziała depesza telegraficzna z Warszawy, którą nawet tutejsza *Gazeta wiedeńska* podała, a podług której, żaden traktat, żaden układ między monarchami podpisanym nie został. Drugie zapytanie, czy Prusy zmodyfikowały w Warszawie notę bar. Schleinitza w duchu czysto legitymistowskim Rosyi i Austryi, nieznalazło nigdzie potwierdzającej odpowiedzi. Owszem, zdaje się, że nieobecność bar. Schleinitza w Warszawie zachowała Prusom to zbliżenie się, o którem donosiła *Gazeta pruska*, między polityką pruską i angielską w Koblenc. Domysł ten popartym został przez artykuł *Constitutionnela*, który podnosząc protestacyę przeciw reakcyi i przeciw rewolucyi, wchodzi poniekąd przez kongres na tę drogę, na której przy pomocy Anglii, łatwoby się z Prusami porozumieć można było. Zdaje się przeto prawie być pewnym, że z Warszawy Książę Rejent Pruski wywiózł tylko to przekonanie, że we wszelkich kombinacyach najkorzystniej będzie dla Prus trzymać się Anglii. Cesarz Aleksander II odjechał również z tem przekonaniem, że z Francyą, która mu w traktacie paryskim rękę przychylną podała, zerwać dla zasady legitymizmu we Włoszech nie może. Austrya zostawiona w tem położeniu, zwraca się teraz do Francyi. Książę Metternich ma polecenie zapewnić Cesarza Napoleona, że Austrya chce pokoju, i dowieść, że takowy powrotem tylko do traktatów w Villafranca i Zürich ustalić można. Lecz wypadki już poszły za daleko, i artykuł *Constitutionnela* już dał poznać, jaką będzie odpowiedź Cesarza Napoleona. Kongres, lub wojna, oto hasło bliskiej przyszłości. Jeżeli do kongresu przyjdzie, Prusy staną przy Anglii i Francyi. Jeśli nastąpi wojna, Prusy zrzekną się w teoryi interesów niemieckich. W obu razach Rosya poprzestanie na oświadczeniach zawartych w nocie ks. Gorczakowa. Dzienniki tutejsze zapatrują się na sytuacyę inaczej. *Presse* oczekuje nawet wspólnego aktu ze strony Prus, Rosyi i Austryi przeciw Francyi i Włochom. Lecz dyplomacya rozbiera rzeczy tak, jak je tu przedstawiłem.

Statuta dla Karyntyi spotykają te same zarzuty, na które trafiły statuta dla Styryi. Głównie wymierzonemi są one przeciw sposobowi wyboru do sejmów.

N. Pan wyjeżdża do Ischl. N. Pani ma, jak mówią, udać się dla zdrowia na zimę do Madery.

Wrocław 29 października.

† Choroba jednéj Cesarzowéj rosyjskiéj odraczała od dnia do dnia przyjście do skutku zjazdu warszawskiego; choroba drugiéj Cesarzowéj rosyjskiéj przerwała go nagle przed dobieżeniem do końca. Ludzie podejrzliwi, a takimi jest większa część dzisiejszych urzędowych i nieurzędowych polityków, upatrują i w przewłoce i w przerwie zjazdu następstwo nie owych pozornych okoliczności, lecz skutek ważniejszych politycznych przyczyn, które nie dawały żadnéj silnéj, realnéj podstawy do możebnych praktycznych narad i umów, a którą jednak mimo to, raz się zgromadziwszy, spodziewano się znaleść. Nie przyszło nawet i do tego, z wielkiém zmartwieniem pewnéj części polityków niemieckich, którzy w duchu swym i w usłużnéj sobie prasie już naprzód cieszyli się powrotem na świat złożonéj przed kilku laty do grobu mary koalicyjnéj, złożonéj do grobu głównie przez tych, którzy mieli być powołanymi do wskrzeszenia jéj dzisiaj. Główny jéj przedstawiciel, Cesarz Mikołaj, przybliżył sam jéj katastrofę, i umarł w rozpaczliwéj obronie wraz z nią samą. Austrya przyłożyła się czynnie do jéj zgonu. Prusy stały obojętnie z założonemi rękoma nad konającą. Następcy Mikołaja Cesarzowi Aleksandrowi brakło prawie czasu do jak najprędszego jéj pochowania. Cień tylko jeszcze jakiś jéj pogrobowego życia chodził, jak powszechnie mniemają, za osobą Cesarzowéj rosyjskiéj matki. Trzeba, żeby i ten zniknął w pomroku tajemnéj wieści, że nieubłagana śmierć zbliżyła się do jéj progu. Narady zaledwie rozpoczęte poszły w zapomnienie. Monarchowie rozjechali się, każdy osobno, każdy w inną stronę, Cesarz Aleksander pierwszy z rzędu, ciesząc się podobno w duchu, jak twierdzą podejrzliwi ludzie, że zjazd skończył się bezowocnie. Wieść bowiem niesie, że Cesarz jeszcze przed opuszczeniem Warszawy odebrał drugie doniesienie z Petersburgu, że Cesarzowa matka ma się lepiéj.

Książę Rejent pruski powrócił z całą świtą książąt w sobotę w wieczór do Berlina. W Wrocławiu godzinę tylko się zatrzymał. Prasa nie mowi prawie już o zjeździe warszawskim. *Kladderadatsch* zaostrza na nim tylko swój dowcip. Prasę zajmuje

daleko więcéj namiętna i niezmiernie gwałtowna polemika prasy angielskiéj przeciwko Prusom, któréj nie widać końca. Mówiłem już o tém. Rząd pruski kazał wytoczyć śledztwo przeciwko prokuratorowi królewskiemu w Bonn, który na publiczném sądowém posiedzeniu obraźliwie się wyraził o narodzie angielskim. Sprawa cała będzie urzędowym aktem ogłoszona i przyczyni się zapewne do uspokojenia rozjątrzonych wyspiarzy. Zdaje się jednak, że ten chwilowy gniew ich podniecają i polityczne pobudki, mianowicie polityka pruska, żeglująca pomiędzy dwoma lądami, niepewna, do którego z nich ma przybić. *Times* bowiem na nią uderza, zarówno jak i na zjazd warszawski, i wyciąga dla niéj morał z bajki „Walka ptaków i czworonogich zwierząt.“ W obec téj polemiki angielskiéj prasa krajowa zachowuje godne i chwalebne umiarkowanie, bo ostatecznie okaże się, że z téj wielkiéj burzy żadnego nie będzie deszczu.

Bundestag rozpoczął w zeszłą sobotę swoje czynności.

Paryż 27 października.

Constitutionnel zdał sprawę z sądu dzienników francuzkich, angielskich i belgijskich o manifeście rządu francuzkiego w sprawie Włoch, ogłoszonym w jego kolumnach. Wyjąwszy organa legitymistowskie, wszystkie dzienniki chwalą manifest, bo ten manifest jest w gruncie przychylny dla jedności Włoch. Wszystkie dzienniki dziwią się, że oddziałanie przeciw temu co się dzieje, wyszło z Warszawy. Zdziwienie to objawia tak dobrze *Siècle* jak *Times*. *Sun* widzi w manifeście odwet za nieprzypuszczenie Napoleona III do zjazdu warszawskiego, za danie temu zjazdowi charakteru epoki r. 1815. Tutejsze sfery uważają ciągle za błędną wiadomość o nieprzypuszczeniu Cesarza do zjazdu. Cesarz napisał tylko przed zjazdem list do Cesarza Aleksandra, w którym napomknął mu o potrzebach czasu i powinnościach Francyi. Cesarz zawołał, że tak powiem, *parcere subjectis*, namawiał do reform i koncesyj, ale nie wyzywał Rosyi, bo wojny nie szuka. W tych dniach *Opinion Nationale* zapowiadziała systematycznie bliskość wojny i wczoraj doniósła, że książę Metternich wrócił do Paryża z rodzajem ultimatum. *Monitor* i *Constitutionnel* dały temu najzupełniejsze zaprzeczenie. Cesarz francuzki nie przawiduje wojny, bo zna siłę Francyi i Włoch, Cesarz francuzki rachuje więcej na koncesye stron przeciwnych niż na wojnę. Mylnem jest, powtarzam, aby Francya się zbroiła. Francya trzyma tylko w pogotowiu swe zasoby i fortyfikuje się od strony Włoch i morza. Nie formuje czwartych batalionów i nie miałaby z czego ich tworzyć. Ale gdyby wybiła godzina, postawi 600,000 armią w miesiąc. Marszałkowie są na miejscu swych komend, co pokazuje głęboki pokój. Francya nikogo nie wyzywa i nie wywołuje wojny, postępuje jak roku 1859.

Z powrotem do Paryża książę Metternich widział się z panem Thouvenelem i Cesarzem. Mówią, że i tego razu nie dowiedział się co zrobiłaby Francya w razie nowej wojny nad Padem. Ma tu przybyć kawaler Nigra dla wywiedzenia się o ile Piemont może liczyć na Francyą w razie wojny. Nie sądzą, aby i on był w stanie czegoś się dowiedzieć. Książę Napoleon pokazuje się nieograniczenie, bezwzględnie wylanym dla Włoch i Piemontu, widać to z *Opinion Nationale*. *Opinion Nationale* jest dziś dziennikiem może najwięcej czytanym i trafia lepiej do śmiałego usposobienia Francuzów, szczególniej mas. Dziennik ten jest równie upowszechnionym na przedmieściu ślgo Antoniego jak *Siècle*. Dążenie księcia Napoleona jest jawne i kategoryczne. Dążenie Cesarza jest może w gruncie to samo, ale obrana przez niego droga jest inną.

Patrie przeczy najzupełniej, aby z Warszawy przyszła propozycya zebrania kongresa.

Onegdaj przybyło do Paryża w wielkiej nędzy około 500 cudzoziemców, którzy służyli w wojsku papiezkiem i którzy wracają do swych krajów. Policya umieściła ich tymczasowo w podwórzu jednego domu położonego koło rogatki Montparnasse. Litościwi Paryżanie opatrzyli ich w odzież i żywność. Zapewniają, że w liczbie tych jeńców jest kilku włościan galicyjskich. Jenerał Lamoricière nie wrócił jeszcze do siebie.

Hr. Montalembert ogłosił list napisany do hr. Cavour, w którym uderza zapalczywie na politykę piemoncką we Włoszech. Hr. Montalembert jest tem czem był.

Neapolitańczycy bawiący w Paryżu, a liczba ich jest wielka, głosowali jednomyślnie na jedność Włoch i spis swych głosów przesłali do Turynu. Los Gaety bardzo ich zajmuje. Gdyby ta forteca długo się trzymała rozdzieliłaby siły włoskie potrzebne nad Padem. Mówią, że Rosya posłała do Gaety jenerała Todtleben, obrońcę Sebastopola. Nie pomyliłem się oznaczając wagę Ankony. Dzienniki angielskie zajmują się tą fortecą i wyrażają się cierpko.

Odwołanie ambasadora hiszpańskiego z Turynu było przewidziane i naturalne. Mniej naturalnem było utrzymanie ambasadora pruskiego w Turynie. Kto kiedy zrozumie politykę Prus dzielącą się między Rosyą a Anglią, krętą tak na wewnątrz jak zewnątrz! Prędkie zakończenie zjazdu warszawskiego jest tu brane za dowód, że wpływ środkowej Europy nie przemógł zupełnie w Warszawie. Dzienniki francuzkie przywiązały wagę do artykułu *Daily News*, który zaprzeczył, aby w Koblenc Prusy i Anglia zrobiły z sobą ugodę. Sfery lepiej informowane nie wierzą w ten artykuł. Lord Palmerston omylił oczekiwanie. Nie powiedział on w Leeds nic coby się odnosiło do polityki bieżącej.

Wyszła broszura „Rzym i Stambuł“ opierająca się na myślach Henryka IV i zalecająca Europie formę Stanów Zjednoczonych.

Giełda nie źle się ciągle trzyma, choć jest mocno agitowana i choć przewiduje, że prędzej czy później wojna stanie się nieuniknioną. Giełda widzi nieuniknione starcie się dwóch zasad nad Padem. Piemont poczynił we Francyi liczne obstalunki wojenne i płaci je gotówką. Kapitaliści rzymscy są w wielkim strachu, przedają bowiem nie wypłacenie przyszłej raty procentowej. Pragnęliby oni, aby kwestya rzymska skończyła się i Piemont wziął rentę rzymską na siebie.

Królowa hiszpańska matka opuściła Malmaison i udała się na zimę do Rzymu. Przed wyjazdem byli u niej Cesarstwo. Mówią w Malmaison, że od wojny lombardzkiej dwór paryzki nie jest zupełnie dobrze z madryckim, że w toku tej wojny królowa hiszpańska przewidując jakie nieszczęścia miała rzec: widzę, że zbliża się czas, w którym Eugenia będzie mnie prosiła o schronienie. Są to zapewne przedpokojowe komeraże. Cesarz zapewnił królowę hiszpańską matkę, że może żyć bezpiecznie w Rzymie.

Dzisiejszy *Monitor* ogłosił dekret uzupełniający traktat celny zawarty z Anglią i zmniejszający stopniowo opłaty od towarów wprowadzanych z Anglii. Cobden ma opuścić Paryż i udać się na zimę do Nicei.

Jutro w niedzielę będą rozdane w cyrku nagrody strzeleckie.

Constitutionnel zapewnia, że książę Decazes radzca stanu za Napoleona Igo minister i faworyt Ludwika XVIII a przez Izby parów za Ludwika Filipa, zakończył życie we wspomnieniach młodych to jest jako imperyalista. Pogrzeb tego byłego dygnitarza odbył się dziś w kościele St. Germain de Pré, w którym znajduje się grób Jana Kazimierza. Było wielu orleanistów. Przy karawanie szli: Thiers, Villemain i hr. d'Harcourt.

Malarz Meissonnier, którego Cesarz wziął z sobą na wojnę lombardzką, udał się do Włoch dla zdjęcia planów niektórych pobojowisk. P. Meissonnier skończył już obraz wystawiający bitwę pod Solferino.

Paryż się zapełnia. Cudzoziemców jest nawał, szczególniej kupców przybywających zwykle w tej porze. Teatra robią dobre interesa, choć dają sztuki mierne lub dawne. Zima ma być wesołą. Świat zabawowy oswoił się z myślą wojenną, jak giełda. Podwaja to siłę Francyi.

Londyn 25 października.

Sądząc z ruchu jaki jednego dnia, to jest w ostatnią sobotę (20 bm.) objawił się w wyższych sferach politycznych, niepodobna wstrzymać się od przekonania, iż czynności owego dnia odbyte, mogą mieć dla całéj Europy jak najważniejsze następstwa. Tego dnia bowiem zasiadała tu rada gabinetowa, na którą wszyscy ministrowie gdziekolwiek z nich który się znajdował, byli okólnikami przez lorda Palmerstona przywołani. Tegoż samego dnia, Cesarz Napoleon miał naradę gabinetową w St. Cloud; jako też tegoż samego dnia odbył się zjazd monarchów, Cesarza Aleksandra z Rejentem Pruskiem i Cesarzem Austryackim w Warszawie.

Pisząc wam w poprzednim liście o pobycie księcia Walii w Washingtonie i o wizycie jego do Mount Vernon, nie wspomniałem o jednéj okoliczności, a która na zawsze w historyi pamiętną zostanie, to jest o odwiedzeniu tam przez niego wraz z prezydentem rzeczpospolitej amerykańskiéj, grobu Washingtona. Miejsce gdzie zwłoki tego założyciela wielkiego mocarstwa są złożone, ma być w samotnem, krzewami zarosłem i ledwie niezaniedbanem ustroniu, do którego z Vernon mała kręta i mało uczęszczana ścieżka na dół prowadzi. Tą ścieżką prezydent i książę puścili się pieszo, mając z sobą kilkadziesiąt osób.

Przed grobem tedy jego prezydent państwa Buchanan, i następca tronu angielskiego Albert Edward stanęli z uszanowaniem, z odkrytemi głowami równie jak towarzyszący im orszak. Ktoby się był tego spodziewał, żeby prawnuk Jerzego IIIgo, w którego oczach Washington był tylko buntownikiem wartym szubienicy, stał z taką poszanowania pełną postawą u jego grobu! Ale czas i duch czasu wszystko zmienił: co było zbrodnią, to uznane jest teraz za cnotę. Co więcéj, prawnuk króla Jerzego IIIgo i następca tronu angielskiego, chcąc uwiecznić pamięć swych odwiedzin do grobu byłego niegdyś buntownika przeciw Anglii, zasadził kasztan wedle jego grobu. I niepoczytuje mu nikt tu tego za złe; owszem każdy pochwala ten czyn jego jako należny hołd dla cieniów wielkiego człowieka, równie jak grzeczność wyświadczoną dla pobratymczego narodu. Odwiedziny te królewicza do Ameryki, i cały sposób jego postępowania w podróży, nie mogą zostać bez wpływu na rozwinięcie najprzyjaźniejszych stósunków między obydwoma krajami.

Niebawem ujrzeli przed sobą w osamotnionem miejscu budowę skromną, z czerwonych cegieł zbudowaną z kratą żelazną, a za nią dwa sarkofagi z białego marmuru, bez żadnych innych wewnątrz znamion i godeł śmierci oznaczających zwyczajnie groby wielkości ziemskich. Jeden z grobowców nosił napis: „Marta, żona Washingtona“, a na drugim wyryte było prostemi literami jedno: „Washington“. Krom tego nic tam nie było, ani potrzeba było więcéj; cała historya nowego świata wyryta była głęboko w tych 10 literach imienia: „Washington“.

Książę Walii, albo raczéj baron Renfrew, pod którym tytułem on nieurzędową swą podróż w Zjednoczonych Stanach odbywa, zwiedziwszy Richemond w Wirginii, Baltimore i Filadelfiią, przybył dnia 11go b. m. do Nowego-Jorku, gdzie z największemi oznakami radości był przez mieszkańców przyjęty, i wieczorem był dany świetny bal na uczczenie tak znakomitego gościa. W Nowym-Jorku ma się ambarkować na powrót do kraju.

W. Książę Michał, W. księżne rosyjskie Olga i Marya przeszłego tygodnia opuścili Torguay, gdzie jak wam wiadomo dla morskich kąpieli mieszkali, udając się wraz z licznym swym dworem do Londynu.

Ochotnicy tameczni wywdzięczając się W. księciu za jego datek (10 ft. szt.), wyznaczony na nagrodę dla ich kompanii strzeleckiéj, wystąpili przed nim na odjezdnem w paradzie przy dworcu kolei żelaznéj; za jaki honor W. Ks. tak oficerom jak im wszystkim jak najuprzejmiéj dziękował. Będąc w Londynie, za szczególnem pozwoleniem admiralicyi W. Ks. odwiedził w dokach jeden z żelaznych wojennych okrętów „Warrior“ będący na ukończeniu. Pozawczoraj zaś on wraz z siostrą W. ks. Olgą zaproszeni zostali w gościnę do N. Pani do Windsor i już ztamtąd powrócili. Dzienniki tutejsze temu pobytowi za ostatnich czasów tylu tak dostojnych członków familii cesarskiéj rosyjskiéj, nadają ważne polityczne znaczenie. I nie dziwiłbym się, gdyby tak istotnie być miało. Dlatego może i baron Brunnow nie został przywołany na zjazd warszawski. Zdaje się, jakby w Torguay tylko na powrót królowéj czekano, by się przenieść do stolicy. W świcie W. Ks. Michała znajduje się hr. Orłow-Dawidow i hr. Gorczakow. Innych też znakomitszych Rosyan w téj chwili jest tu więcéj jak kiedy.

Dzień 22 b. m. był 55tą rocznicą zwycięstwa morskiego pod Trafalgar pod dowództwem Nelsona. Członkowie królewskiego klubu marynarskiego obchodzili pamięć jego ucztą w Willis Rooms. Kilku oficerów znajdowało się na niéj, co byli obecni na téj pamiętnéj bitwie.

P. Fryderyk Peel, drugi syn sławnego Peela zamianowany sekretarzem skarbu, na miejsce pana Laigu, który zostaje ministrem skarbu w Indyach, na miejscu opróżnionem przez zgon p. Wilson.

Rzym 24 października.

E. Są dni w dziejach narodów, w których sprawy ludzkie dochodzą do tego stanu zawikłania i zamętu, że widoczne objawienie się w nich Opatrzności staje się koniecznem. Jeżeli jeszcze nie doszła to już zbliża się do tego przesilenia sprawa Włoch, i wkrótce zapewne ujrzymy wypadki oznaczone znamieniem raczej zrządzenia Bożego, jak wysileń ludzkich.— Stan obecny rzeczy rozpoznawszy na miejscu, nim rys jego prześlę, nim się zwierzę z doznanych wrażeń i nabytego przekonania, udzielam bieżących wiadomości zebranych w ciągu dni dopiero co ubiegłych.

Ojciec ś. pozostanie w Rzymie. Póki on w Rzymie, póty i wojsko francuskie, póty i Rzym nie przemieni się w Stolicę zjednoczonego państwa włoskiego. Jest stronnictwo, które nalega na Ojca śgo aby odepchnąwszy stanowczo straż Francyi, opuścił Rzym i szukał schronienia w Niemczech. Większość jednak kardynałów, a na ich czele kardynał Antonelli nie dzielą tego zdania.

Wszyscy posłowie mocarstw zagranicznych odradzają oddalenie się z Rzymu, bo rostropniej jest nie dopuścić faktu.

Jenerał Goyon nie zajął całkowicie téj części posiadłości papieskich, którą dziedziną ś. Piotra zowią. Posunął jednak naprzód przednie straże; W Viterbo, przywrócił władzę papieską, lecz nie obsadził Orvieto. Po powrocie do Rzymu, znalazł swoje położenie nader utrudnionem, i nie przewidywał, jak mu przyjdzie pogodzić przywiązanie i poświęcenie dla Cesarza, ze czcią i poświęceniem dla Stolicy Apostolskiej.

Dnia 15 b. m. przedstawił Ojcu świętemu oficerów dywizyi nowo przybyłej. Przedstawienie to rozmaicie w samym Rzymie opowiadano. Odbyło się ono w następujący sposób. Jenerał Goyon chcąc publicznie dla Ojca świętego cześć okazać, zebrał w swojem mieszkaniu trzystu oficerów i w godzinie w której na Corso odbywa się popołudniowa przejażdżka, pieszo, na ich czele udał się tą ulicą do Kwirynału. Za wejściem Ojca śgo do sali tronowej, wszyscy jakby jeden uklękli. Jenerał przystąpiwszy przed tron, przemówił w krótkich wyrazach, zapewniając, że nowo przybyli obrońcy Stolicy apostolskiej przejęci są równą jak ich poprzednicy czcią i miłością dla osoby Ojca świętego. „Wierzę temu zapewnieniu — rzekł Papież— skoro ty mi je przynosisz jenerale.“— Następnie wszyscy oficerowie przypuszczeni zostali po kolei, przy zgięciu kolan do ucałowania pierścienia pasterskiego. „Wielu jenerale przedstawiłeś mi twych podwładnych“ — zapytał Ojciec śty, a gdy się dowiedział że ich było trzystu— „ta liczba przypomina, rzekł, trzystu walecznych wojowników Gedeona. Są to dawne dzieje, ale mogłyby znaleść zastosowanie.“ Na to odrzekł jenerał Goyon: „Czyn, który przywodzą na pamięć, ani dość dawny, ani dość trudny, ażeby przewyższał możność waleczności żołnierzy francuskich i ich poświęcenia dla Osoby Waszej Świątobliwości.“ — Po odbytem posłuchaniu jenerał widząc, że Ojciec święty wkrótce wyjedzie wracając do Watykanu, uszykował w pałacowym dziedzińcu cały korpus oficerów, i czekał na jego wyjazd. Skoro ruszył pojazd papieski, wszyscy powtórnie przyklękli i powtórne błogosławieństwo otrzymali.

Ta okazywana cześć i gotowość do obrony Stolicy Apostolskiej, coraz bardziej drażni niecierpliwość rewolucyjnego stronnictwa. Wśród samego Rzymu wrą namiętności. Mało jest domów, gdzieby nie miano przygotowanych chorągwi piemonckich. Młodzież rzymska trójkolorowe kokardy nosi ukryte na sobie i używa ich jako oznaki porozumienia się.

W Palestryna wczoraj podoficer francuski został pchnięty sztyletem. Złoczyńca ujęty przez szyldwacha w pobliżu straż odbywającego, rozpruł mu brzuch nożem. Uchwycony, ma być dzisiaj dostawiony do Rzymu i pod sąd wojskowy oddany. Wykonanie wyroku odbędzie się w miejscu popełnionej zbrodni.

Trudniejszem jeszcze od położenia jenerała Goyon jest stanowisko księcia Grammont. Słowa jego już żadnej ufności nie wzbudzają, zwłaszcza po zaręczeniach jakie w dobrej wierze złożył samemu Ojcu świętemu przed wkroczeniem wojska piemonckiego do papieskiego państwa. Jednakże list, który *L'Armonia* ogłosiła, jakoby przez księcia do jenerała Lamoricière pisany, jest zmyśleniem dziennikarskim. Książe Gramont nigdy piśmiennie nie znosił się z jenerałem Lamoricièrem; jednakże depeszy do konsula w Ankonie przesłanej zaprzeczyć niemoże. Książe Gramont zażądał od kardynała Antonellego, aby dziennik rzymski urzędownie uznał ów list za podrobiony. Kardynał tłomacząc się ową depeszą ankońską i ustnem oświadczeniem posła, nie poczuł się do obowiązku zadosyć uczynienia jego żądaniu.

Jenerał Lamoricière od dni dziesięciu przybywszy do Rzymu, zajęty jest wygotowaniem obszernego raportu z całego sprawowania dowództwa wojskowego. W nim wykaże przyczyny, które sprowadziły jego porażkę. Raport ten za dni pięć wykończy, poda Ojcu świętemu i drukiem ogłosi. Po złożeniu go, wrócić ma do Francyi.

Rząd papieski postanowił zreorganizować szczątki rozbitego wojska, lecz liczbę jego do 3000 ludzi ograniczył. P. Corcelles i podpułkownik ze sztabu p. de la Guiche w towarzystwie dwóch urzędników papieskich, odpłynęli wczoraj z Civita-Vecchia do Genui jako parlamentarze, w celu upomnienia się u rządu sardyńskiego, aby kapitulacya względem jeńców wojennych, której nie dotrzymuje, ściślej była zachowana.

W dzisiejszym stanie rzeczy, sprawę włoską roztrzygnąć tylko może kongres lub wojna. Chociaż dyplomacya francuska zdaje się żądać kongresu, wątpić należy, aby się takowy mógł zebrać. Piemont chce na nim wystąpić z projektem podziału miasta Rzymu na dwie części, i uczynienia z niego dwóch stolic. Jedną dla króla włoskiego, drugą dla Głowy Kościoła. Chce więc zabrać brzegi Tybru z kapitolem, z forum Rzymskiem i z Kwirynalem, pozostawić Ojcu świętemu drugi brzeg z kościołem ś. Piotra, Watykanem i Zamkiem ś. Anioła. Projekt ten popierają towarzystwa tajemne, a rząd sardyński posługuje się niemi. Rząd sardyński bowiem uważa jeńców z Romanii za swoich poddanych, o czem w Rzymie ani chcą słyszeć.

Wczoraj nadeszła wiadomość o poddaniu się jenerała neapolitańskiego Scotti, o niepomyślnej wycieczce wojska królewskiego, o wejściu Garibaldego do Kapui. Cztery wojenne statki francuskie, które przybyły pod Gaetę z oświadczeniem, że rząd cesarski blokady portu nie uznaje, pozostają w nim w pogotowiu ofiarowania gościnności królowi Franciszkowi, i ułatwienia mu bezpiecznego ustąpienia z Gaety. W południowych więc Włoszech przyspieszonym biegiem pędzą wypadki. Im bieg ich większej siły i pośpiechu nabywa, tem wstrzymanie go lub zwrócenie jego kierunku trudniejszem się staje.

Wiedeń 30 października. Niektóre tutejsze dzienniki zaczynają dziś rehabilitować zjazd warszawski tak pod względem jego politycznym jako i powierzchownym, i zadają kłam doniesieniom poprzednim inaczej brzmiącym. Idą one o wiele dalej niżeli nawet *Gazeta wiedeńska*, która w zamieszczonych przez siebie listach warszawskich starała się osłonić to, co inne pisma tutejsze i zagraniczne w jaskrawych przedstawiały farbach, i usprawiedliwić nieobecność tłumów na obchodach warszawskich, zbiegiem różnych okoliczności. (Korespondent warszawski tej gazety, mówiąc nawiasem, dodaje polskim wyrazom końcówki rosyjskie, i sądzi, że nazywa rzeczy po rosyjsku). Idą one dalej, bo jak mówi *Oestr. Ztg*, doszły jej rąk liczne listy pochodzące z bezstronnych źródeł, „które ani jednem słówkiem nie wspominają o niemiłych zajściach, o jakich niektóre tutejsze dzienniki donosiły.“ Dyplomatyczną stronę zjazdu przedstawiała taż gazeta w tych słowach: „Listy te nie zajmują się wprawdzie ścisłem skreśleniem treści rozmów, wszelako z zadowolonych twarzy uczestników zjazdu dozwalają wnosić o zadawalniającym rezultacie, a to tem bardziej, iż aż do nadejścia depeszy donoszącej o zachorowaniu Cesarzowej matki, monarchowie ciągle w jak najweselszem byli usposobieniu.“ Otóż takie są materyały, z których polityczne rezultata zjazdu warszawskiego publicyści wiedeńscy skreślają!

— *Gazeta powszechna augsburgska* ogłasza następujący okólnik hr. Rechberga, wydany do wszystkich reprezentantów Austryi za granicą w przedmiocie nowej organizacyi zapowiedzianej manifestem i dyplomem J. C. K. Ap. Mości z dnia 20go października.

Wiedeń 21 października.

W urzędowej *Gazecie wiedeńskiej* z dnia dzisiejszego znajdziesz JW. Pan osnowę najwyższych postanowień, za pomocą których N. Pan spowodowanym się być widział, po dojrzałym rozbiorze obrad i wniosków zwiększonej Rady Państwa, przywieść do skutku najważniejsze kwestye organizacyi monarchii austryackiej. Dzieje naszej ojczyzny, jakkolwiek obfite w wypadki, mało wszakże liczą epok, któreby obecnej równać się mogły pod względem znaczenia rozstrzygającego. Nigdy trudniejszych zadań nie wypadło rozwiązywać w czasach ruchliwszych. Z głębokiem zaś przekonaniem dodaję, że nigdy czystsza i szlachetniejsza wola nie wydała decyzyj, od których ludy tego rozległego państwa oczekiwały zbawienia i pomyślności. Postanowienia naszego najmiłościwszego Monarchy same za siebie mówią. Nie biorę przed się skreślać poszczególnie ich cechy. W ich zespoleniu jako i we wszystkich szczegółach odbija się myśl, aby ludy połączone pod berłem cesarskiem powołać do udziału we wspólnych sprawach państwa i w szczególnych sprawach każdego kraju z osobna i w tym celu zaprowadzić urządzenia konstytucyjne, któreby utrwalając jedność monarchii i jej potęgę wedle wymagań obecnego czasu, zarazem odpowiadały właściwym stosunkom rozmaitych części składowych państwa, tudzież duchowi, jakim mieszkańcy ich są ożywieni. Niemogę wreszcie w tej chwili odezwać się do reprezentantów Cesarza w Niemczech, nie zwróciwszy uwagi na ważność, jaką J. C. Mość przykłada do obwieszczonych dzisiaj postanowień ze względu również na charakter swój jako członek Związku niemieckiego. Tak przez swoją reprezentacyę w Radzie państwa, jakoteż przez ordynacye krajowe, kraje związkowe niemiecko-austryackie zajmą od dziś dnia takie stanowisko polityczne, które dalekiém będąc od naruszenia zadań i obowiązków Austryi jako państwa związkowo-niemieckiego, przyczyni się owszem pod wszelkim względem do utrzymania i coraz ściślejszego umocnienia węzła tych krajów z zbiorową ojczyzną niemiecką, a tém samem i węzła narodowego wszystkich Niemców jednoczącego. J. C. Mość tem więcej żywi w sobie nieomylną nadzieję, że dostojni panujący, jego spólnicy w Związku niemieckim, o których osobistej przyjaźni i gorącym udziale wśród wypadków jego rządów tyle doznał niezapomnianych dowodów, powitają nie bez radosnego współczucia te ważne kroki, za pomocą których N. Pan w dniu dzisiejszym nadał na nowo trwałe podstawy ukształcenia się prawno-politycznego monarchii. JW. Pan polecone masz sobie, niniejszy reskrypt udzielić rządowi, przy którym masz zaszczyt być uwierzytelnionym. Proszę przyjąć itd.

Hr. *Rechberg*.

— J. C. Mość udaje się w tych dniach do Ischl, gdzie parę tygodni ma zabawić. Poseł austryacki w Londynie hr. Apponyi i poseł w Kopenhadze bar. Brenner, tudzież były gubernator Banatu fmp. hr. Bigot de St. Quentin mieli posłuchanie u N. Pana. Nowy minister policyi bar. Mecsery miał dziś objąć urzędowanie swoje. Królewicz Saski Albert ma przybyć do Wiednia, gdyż jedzie z Cesarzem do Ischl. Prócz niego, towarzyszyć będą N Panu książę Waza, książę Wirtemberski, książę Holsztyński i hr. Meran. Ministeryum wojny już zostało uorganizowane i dziś oczekują przybycia fmp. hr. Degenfelda, który obejmuje takowe.

— *Buda-Pesti Hirlap*, urzędowy organ węgierski pisze pod dniem 28 b. m., że kanclerz węgierski bar. Vay przedstawił już N. Panu do potwierdzenia spis żupanów we wszystkich komitatach, i że zgromadzenia komitatowe mają wejść niebawem w życie. Konferencye prymasowskie w Ostrzyhomiu mają się rozpocząć w tych dniach. Inne dzienniki węgierskie zaczynają się zwolna zajmować rozbiorem kwestyj krajowych, które oczekują rozwiązania, a przedewszystkiém prawem wyborczém, instytucyami szkolnemi, przeniesieniem dyrekcyj kolei żelaznych węgierskich do Pesztu, co pod względem kolei nadcisańskiéj niezawodnie ma już wkrótce nastąpić.

— *Gaz. Tryestska* pisze: Nasz stosunek do Piemontu jest tego rodzaju, że dłuższe spokojne oczekiwanie choćby też przez czas krótki, niepodobném się staje. Zapalczywość obustronna tak daleko się posunęła, że z największém oczekiwaniem wyglądają naruszenia pokoju. Armia nasza ciągłém drażnieniem nieprzyjaciół tak dalece jest zagniewaną, że jak najgoręcéj pragnie pomścić się tych codziennie doznawanych obelg. Jeżeli nie przyszło dotąd do krwawego starcia się, to trzeba to przypisać wybornéj karności naszego wojska. Nie brakuje nigdy sposobności do takich zajść ze strony naszych zuchwałych wrogów. Nie przejdzie prawie dzień jeden, żeby się nie próbowno wyzywać i znieważać wojsko nasze. Patrole nieprzyjacielskie wzięły sobie jakoby za zadanie naruszać granicę; a nawet cały łańcuch posterunków robi sobie zabawkę strzelając do naszych żołnierzy. Wprawdzie strzały ich z powodu wielkiego oddalenia są bez skutku, lecz kilka razy przyszło do utarczki między patrolami piemonckiemi, które naruszyły granicę austryacką a żołnierzami cesarskimi odbywającymi patrole. Szczęściem, zaszły takie wypadki w nocy, a przeto strzały chybiły celu. Zresztą całe postępowanie rządu piemonckiego okazuje, że ma on plany zaczepne, a między innemi wielu ajentów piemonckich przybyło do Wenecyi, aby wmówić w lud, że wkrótce nadejdzie czas powstania i aby powstanie to uorganizować.

— *O.-D. Post* donosi między innemi z Wenecyi: „Zapewniają nas, że rząd austryacki ma w ręku swojem dokumenta, które wykrywają cały plan przyszłego napadu na Wenecyę i zrewolucyonizowania nietylko Włoch całych, ale i innych krajów, które uważają za skłonne do przejęcia się szałem narodowości. Dokumenta te dozwalają głęboko wejrzeć w całą machinacyę sardyńską, i zapewne mogłyby wiele zaważyć na szali i otworzyć Europie oczy, gdyby jej nie dość było na urzędowych sardyńskich manifestacyach, co do zamiarów i celów całego ruchu, który daleko ma sięgać po za granice Włoch.“

— *Kor. autogr.* mówi, że pomimo wielokrotnych zaprzeczeń, należy oczekiwać puszczenia w obieg 10centowych papierków; przynajmniej tyle jest pewnego, że wzory takowych papierków są wygotowane.

Królestwo Polskie.

Posłannik króla neapolitańskiego jenerał porucznik hr. D'Arragon Cutrefiano, spóźnił się nieco na zjazd do Warszawy: przybył on z Gaety do stolicy Królestwa Polskiego dopiero 28go t. m. właśnie w chwili, gdy ostatni dyplomaci i dygnitarze, a między innemi hr. Stakelberg, poseł rosyjski w Turynie i radca stanu Bałabin, poseł rosyjski w Wiedniu, wyjeżdżali do Petersburga.

Korespondent z Warszawy do *Nordu* usiłuje wszelkiemi siłami, nieszczędząc fałszu przekształcić i wykrzywić zdarzenia i w innem świetle przedstawić przejęcie Cesarza rosyjskiego w Warszawie. Wbrew faktom poświadczonym nawet przez niemieckich korespondentów, iż publiczność warszawska wstrzymała się zupełnie od wszelkiego udziału w uroczystościach, że na przeglądach wojsk i paradach, a nawet w czasie uroczystego położenia kamienia węgielnego pod most na Wiśle, nie było zupełnie widzów, że teatra podczas galowych przedstawień zapełnione były tylko dygnitarzami i oficerami rosyjskiemi, oraz gośćmi zagranicznemi, że w czasie przejazdu ulice były puste i głuche,— wbrew tym faktom, korespondent *Norda* w listach swoich mówi co chwila o tłumach ludzi zentuzyazmowanych, które mimo deszczu napełniały ulice w czasie przybycia Cesarza rosyjskiego, o pełnych radości okrzykach, któremi witano monarchę rosyjskiego i księcia pruskiego, a tylko względem innych zachowywały się obojętnie itd. Mimo jednak całej śmiałości, jeżeli nie nazwiemy tego inaczej, w pisaniu fałszów, korespondent musiał przyznać, iż tak w teatrze na przedstawieniach galowych jak i na jedynym balu u ks. Gorczakowa nie było prawie zupełnie kobiet, gdyż Polki cofnęły się od wszelkich zabaw w czasie zjazdu warszawskiego.

Włochy.

Listy z Neapolu opisują nam już ów wielki dzień 21go t. m., w którym naród wezwany był do powszechnego głosowania. Korespondent z Neapolu do *La Presse* paryskiéj pisze co następuje w liście z 22go t. m.

„Wczoraj był dzień wielki: naród wotował a wotował wszystek! Od czterdziestu wieków jak ten naród istnieje (wiecie zapewne, że Bidera napisał „Czterdzieści wieków historyi neapolitańskiéj“), po raz pierwszy zapytano go, jak myśli rozrządzić swym losem. Był on Grekiem, Rzymianinem, poddanym Gotów i Ostrogotów, następnie Normandów, Austryaków, Króla węgierskiego, dynastyi andegaweńskiéj, Hiszpanów, Francuzów za Championneta i Murata, słowem wszystkich cudzoziemców i wszelkich możebnych dynastyj panujących na mocy prawa przemocy i podboju. Nakoniec dają mu wolność wybrać sobie rządcę, i zapytują się oto nietylko szlachty, nietylko ludzi pióra albo miecza, nietylko mających rozum albo piastry, lecz nawet lazaronów, którzy dniem wprzód żądali jedynie wolności wygrzewania się na słońcu i wolności rabowania kiedy inni walczyć będą. Trzeba było widzieć wczoraj tych obywateli bosych idących wotować. Sformowani w szeregi, mając na czele muzykę i rozwiniętą chorągiew, postępowali śpiewając hymn Garibaldego i wołając chórem *si! si!* (*tak! tak!*). Maszerując zatrzymywali się przed oknami, gdzie mieszkają znani ulubieni ludzie stanu, jak Karol Poërio, i wydawali okrzyki hurra! godne uroczystości ludowych angielskich. „Niech żyje Wiktor Emanuel!“ wołał naczelnik gromady— „niech żyje!“ odpowiadał tłum. Przy podobnych okrzykach ciągnęła gromada na przeznaczone sobie miejsce wotowania.

„Chciałem przyjrzyć się zbliska głosowaniu i udałem się na plac St. Franciszka a Paulo. Naprzeciwko pałacu królewskiego wznosi się przedsionek kościoła: tam wotowano. Gwardya narodowa uszykowaną była na placu i wzdłuż kolumnady. Wszystko odbywało się w jak najściślejszym porządku. Te gromady idące poważnie po schodach marmurowych i składające wota pod gołem niebem przed portykiem świątyni w stylu jońskim, zdawały się przedstawiać jakąś scenę ze starożytnych czasów. Na frontonie kościoła czytać można było napis łaciński wyrażający, że król Ferdynand zbudował tę świątynię na cześć świętego Franciszka a Paulo; niżéj między kolumnami był drugi napis po włosku „Komicye ludu“ (Comizi del popolo). Nad wszystkiem wznosił się z jednéj strony zamek Sant Elmo a w głębi na prawo Wezuwiusz. Niebo było czyste, pogoda prześliczna. Niezapomnę nigdy tego widoku.

„Lecz pod portykiem widok był mniéj malowniczy. Wolność wotowania była zachowaną, ale sposób wotowania zostawiał wiele do życzenia. Stała urna między dwoma koszami, z których jeden był pełen kartek z napisem *si* (tak) drugi kartek z napisem *no* (nie). Wyborca zbliżywszy się przed stół, brał kartkę jaką chciał, lecz w obliczu gwardyi narodowéj i tłumu. Wotum przeczące było trudne a nawet niebezpieczne. W chwilach wzburzenia umysłów kiedy jest niebezpiecznie oświadczać otwarcie swój opór, głosowanie winno być sekretne. Zresztą napawanie przestrachem było tutaj niepotrzebne. Tak olbrzymia większość mieszkańców kraju oświadczyła się za zjednoczeniem i Wiktorem Emanuelem, iż nienależało się lękać opozycyi. W samem zaś Neapolu, rzekłem to kilkakrotnie, panującem uczuciem jak obawa. Większa część, a nawet prawie wszyscy tutejsi mieszczanie są to ludzie spokojni i bojaźliwi. Dawniéj byli za Ferdynandem II gdyż się obawiali bomb z zamku Sant Elmo i Szwajcarów. Dzisiaj są za zjednoczeniem Włoch, gdyż się obawiają powrotu owych Szwajcarów i Bawarów.

„Nieznany jest jeszcze w téj chwili (22go t. m.) rezultat głosowania, lecz przekonany jestem, że na 100,000 wotów włożonych do urny, nie będzie nawet stu *nie*. Wszyscy mieszkańcy byli jednomyślni i pełni zapału. Zakonnicy w klasztorze na Monte Calvario, zatknęli na klasztorze ogromną chorągiew trójkolorową z herbem domu sabaudzkiego. Klasztory w neapolitańskiem są otwarcie przeciw Franciszkowi II.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 31 października. W poniedziałek o godzinie 8ej rano odbywać się będzie losowanie młodzieży popisowej z tutejszego miasta, począwszy od urodzonych w r. 1840, a w miarę jak kontyngens z tego roku zapełnionym nie będzie, posuwać się będą do lat dawniejszych. Dotychczas pobór wojskowy zostawał w ręku władzy miejskiej, lecz właśnie w obecnym poborze zarządza wszystkiemi czynnościami poborowemi urzędnik wyznaczony przez władzę obwodową, a to skutkiem utraty tej atrybucyi Magistratu, po przeniesieniu z Krakowa rządu krajowego. Pobór odbędzie się 21go.

— Z dzieła „Żywot Biskupa Trzebickiego“ wydanego świeżo przez p. Konstantego Hoszowskiego, dowiadujemy się o treści wielu napisów na starych domach krakowskich, które bądź zabielono, bądź też zatarto już niepowrotnie. Obojętność lub niewiadomość bywają po większéj części przyczyną tego. Na innych miejscach widzimy zaniedbane rzeźby, nieraz artystyczną nawet mające wartość, a dla ocalenia których dośćby je pociągnąć pokostem. P. Hoszowski wymienia między innemi zatarty napis na gmachu pojezuickim od strony kościoła S. Piotra, w którym dawniéj mieścił się Senat krakowski a dziś Sąd krajowy. Na domu niegdyś kapitulnym, zwanym Malarnią, przy ulicy Grodzkiéj naprzeciw kościoła S. Andrzeja, a gdzie dziś są koszary, był napis który niedawno zatarto, a przechowywał on pamiątkę, że w kamienicy téj mieszkał S. Jacek. W téj saméj książce znajdujemy potwierdzenie skargi w dzienniku naszym podniesionéj, gdy w roku zeszłym na naprawę progu w wielkich drzwiach kościoła maryackiego, użyto kamienia nagrobkowego. Kiedyśmy skargę tę podnieśli, nie cofnięto kamienia, lecz skuto dłutem napis jego, żeby uniknąć dalszych słusznych zarzutów. P. Hoszowski zdjął ten napis. Był to nagrobek Mikołaja Korycińskiego kasztelana Sądeckiego, zmarłego r. 1637. Osobliwa rzecz, że epitaphium tego nagrobku kończyło się temi słowy: „*Uczcie się potomni szanować pamięć przodków*“. Jak przestrogi téj usłuchano — skutek okazał. Jedni spisują skrzętnie napisy grobowe, jak gdyby niedowierzali czy zachowa je na długo lekkomyślność, nieuctwo lub niedbalstwo; drudzy dozwalają im niszczeć lub dopomagają czasowi do ich niszczenia, a przecież nie wielki to trud i koszt zmyć marmur i napuścić go olejem by nie wykwitał. Jestże to dowodem niedbalstwa, czy— braku oleju, że się tak nie dzieje? Przypominamy tu jeszcze potrzebę ocalenia uszkodzonego nagrobku Kirszteina i tylu innych na zewnętrznych ścianach kościołów, szczególniéj maryackiego umieszczonych. Na skromnej tablicy marmurowéj Jacka Przybylskiego, już ledwie doczytać można nazwisko jego.

— Temi dniami odbył się w Wiedniu skandaliczny proces przy drzwiach zamkniętych, gdyż prokurator zażądał usunięcia jawności przez wzgląd na gorszące okoliczności temu procesowi towarzyszące, a wnioski te uznał sąd za stosowne. Oskarżona, panna Helena Stellwag de Carion, córka kontrolora funduszów zakonu niemieckiego krzyżackiego, licząca lat 23, obwinioną była o skradzenie z kasy ojca w ciągu lat parę około 80,000 złr. w papierach, które miała przepuścić w życiu więcej niż lekkomyślnem. Wyrok sądu orzekł karę 5letniego ciężkiego więzienia i utratę szlachectwa za zbrodnię przeniewierzenia się, od zarzutu zbrodni kradzieży została uwolnioną. Skutkiem przeniewierzenia tego, największą szkodę poniosły osoby prywatne, które deponowały u ojca obwinionej kupony w celu ich skapitalizowania. Straciły one 61,000 złr. Skazana przyjęła wyrok nie apelując od niego, Świat elegancki Wiednia znał ją przez lat parę pod imieniem „damy fijołkowej.“

Przegląd polityczny.

Depesze telegraficzne.

Paryż 29 paźdz. wieczór. Dzisiejsza wieczorna *Patrie* donosi, iż wczoraj ks. Metternich (poseł austryacki) i baron Hübner (były poseł austryacki) mieli posłuchanie u Cesarza Napoleono. Zapewniają, iż baron Hübner odjedzie jeszcze dziś wieczór do Wiednia.

Londyn 30 paźdz. *Daily-News* mniema, iż konferencye warszawskie niedoprowadziły do żadnego rezultatu, gdyż Austrya i Prusy niezgodziły się na żądanie Rosyi co do rewizyi traktatu paryskiego.

Turyn 30 paźdz. Garibaldi udał się do Sessa aby się spotkać z królem Wiktorem Emanuelem. (Depesza ta jest wprost sprzeczna z depeszami wczoraj otrzymanemi, 27go t. m. z kólem w [illegible] t. m. król wraz z Ga[illegible] będącéj główną kwat[illegible] dzisiejsza depesza jest pra[illegible] król Wiktor pozostał daléj na czel[illegible] linii bojowéj i wprzód chce walkę zakoń[illegible] wjedzie do Neapolu. P. R. Cz.)

Madryt 29 października. Projekt przedstawiony Izbom ustanawia siłę armii na 100,000 żołnierzy.

Petersburg 30 października. Cesarz powrócił ogłoszony dzisiaj biuletyn donosi, że Cesarzowa matka ma się gorzéj.

Najważniejszą z dzisiejszych wiadomości są różne doniesienia o oświadczeeniu jakie poseł austryacki w Paryżu ks. Metternich, powróciwszy tam właśnie z Wiednia, miał uczynić rządowi francuskiemu tak co do sprawy włoskiej, jak i co do reform w Austryi przedsięwziętych. Doniesienia te są rożne. Jedno z nich podała depesza z Londynu zamieszczona w wczorajszym numerze dziennika naszego. Bardzo podobne doniesienie o tém oświadczeniu czynią korespondenci z Paryża do dzienników niemieckich, a mianowicie do *Allg. Ztg.* Według tego listu, powtórzonego w wiedeńskich dziennikach wieczornych, poseł austryacki oświadczył, iż stałym zamiarem Cesarza Franciszka Józefa jest reformy nadane Austryi rozwinąć zupełnie w najszczerszy sposób, gdyż wzmocnienie Austryi zależy od jej odrodzenia; dopóki zaś rząd austryacki tego trudnego zadania nie spełni, nie może myśleć o jakiejkolwiek bezpośredniej interwencyi do innych państw dla urządzenia spraw europejskich. Z tego powodu rząd austryacki ani myśli odstępować od systemu nieinterwencyi; mogą jednak zajść przewidziane wypadki, które go zmuszą dla obrony swych bezpośrednich interesów do opuszczenia odpornego stanowiska. Lecz aż do owej chwili, miał dodać ks. Metternich, rząd austryacki chce postępować szczerze według systemu nieinterwencyi. Dalej donosi korespondent, iż ks. Metternich bynajmniej nie usiłował zmniejszać uzbrojeń przedsięwziętych przed rząd austryacki w Wenecyi; owszem, oświadczył, że Austrya gotowa jest stawić ostatniego żołnierza i ostatni grosz w obronie Wenecyi, i rozwinięciem całej swojej siły dać Piemontowi naukę, gdyby się odważył Austryę zaczepić. Przy tém dał poseł austryacki wyraźnie do zrozumienia, że dwór wiedeński pod żadnym warukiem nie będzie wchodził w jakiekolwiek układy względem odsprzedania Wenecyi. Co się tyczy kongresu, miał ks. Metternich przedstawić, iż rząd austryacki nie widzi, aby kongres mógł przynieść jakąkolwiek korzyść, jeżeli wprzód nie nastąpi między wielkiemi mocarstwami porozumienie co do sposobu zapatrywania na sprawę włoską; między innemi Austrya nie może dopuścić aby Piemont zasiadł na kongresie jako sędzia w swojéj własnéj sprawie, a właśnie tego żądają mocarstwa zachodnie.“ Takiéj treści miało byś według owego korespondenta, oświadczenie uczynione teraz przez ks. Metternicha rządowi francuskiemu; podanie to jest, jak wspomnieliśmy, dość zgodne z podaniem korespondenta angielskiego.

Dzienniki ciągle jeszcze zajęte są dociekaniem rezultatu zjazdu warszawskiego. Wiele dzienników zgadza się z wnioskiem, jakiśmy o tym rezultacie uczynili, iż przy zgodzie na zasadę, nie zgodzono się na środki działania, że zgodzono się w ogóle na potrzebę powstrzymania polityki rozwijanéj we Włoszech, lecz nie nastąpiła między trzema dworami jedność co do drogi postępowania i dwa mocarstwa nieprzyjęły propozycyi uczynienia wspólnych kroków w tym celu propozycyi przedstawianej przez jednę stronę.

Tymczaszem nietylko Piemont lecz i Francya się uzbraja. Trzy znów dywizye postawiła na stopę wojenną, a na grudzień mają być zwołane Izby dla zatwierdzenia potrzebych rządowi funduszów i przyjęcia projektu względem armii rezerwowej. Z teatru wojennego w nepolitańskiem żadnéj świeżej a ważnej dotychczas nie ma wiadomości, prócz powyższej depeszy z Turynu, której sprzeczność z wczorajszemi doniesieniami telegraficznemi wskazujemy wyżej (patrz depesze).

Gazeta wiedeńska z d. 31 października zawiera nominacye dygnitarzy korony węgierskiéj, tudzież nominacye żupanów komitatowych i innych urzędników politycznych. Imiona nominowanych są wyłącznie węgierskie, a niektóre z nich znane już z roli politycznéj, jaką odgrywały w ostatnich czasach tak w kraju jak i w zwiększonéj radzie państwa, tudzież w sporach kościelnych.

Ostatnie depesze telegraficzne.

Turyn 30 października. Dzisiejsza *Opinione* mówi: Król Wiktor Emanuel udał się z Teana do Sessa: ostatnie to miasto leży tylko o jeden dzień marszu od Gaety. Sądzą, że między Volturno a Garigliano nie przyjdzie do bitwy Neapolitańczyków z Piemontczykami, gdyż pierwsi za zbliżeniem się Cialdiniego cofnęli się ku Gaecie. Garibaldi udał się do głównej kwatery Wiktora Emanuela. Z powodu głosowania powszechnego przyszło w wielu gminach do krwawych zajść, mianowicie w Cinquefrondi w prowincyi Reggio, gdzie gwardya narodowa przeciw strzelcom z Aspromonte wzięła się do broni; bójka zaczęła się w kościele, a po obu stronach było wielu zabitych i rannych. Margr. Ajossa i syn jego padli za sprawę Franciszka II. Oddział wojsk tam nadeszłych przywrócił porządek.

Antoni Kłobukowski redaktor odpowiedzialny.

Kurs papierów publicznych i pieniędzy.

(w walucie austryackiéj).

Kraków 31 października.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. now. . . . złp.	344	338
Ruble obrączkowe agio.	110	108
Talary pruskie za 150 złr. now.	75	74
Srebro nowe. . . . złr.	134	132
Półimperyały rosyjskie „	10 90	10 70
Napoleondory 20-fr. „	10 70	10 50
Dukaty holenderskie ważne „	6 26	6 16
„ austryackie. „	6 36	6 26
Listy zastawne galicyjskie z kuponami. „	86 75	85 75
Obligacye indemn. z kuponami. „	69 25	68 —
Pożyczka narodowa z r. 1854. „	75 —	74 —
Akcye kolei gal. bez dywid. z wpłatą 60% „	153	150
Listy zastawne polskie z kuponami złp.	100½	99½

Wiedeń 31 października (telegraf.)	złr.	c.
Augsburg 100 złreń.	113	65
Hamburg 100 marków	100	—
Londyn 10 ł.	132	75
Paryż 100 franków	52	65
Dukat	6	34
5% Metaliki	64	80
„ „ na walutę austr.	61	75
4½% „	58	50
4% „	52	—
3% „	—	—
Losy z roku 1834	124	50
„ „ 1839	89	—
„ „ 1854	87	75
„ „ 1860	104	—
„ Kredytu ruchomego	75	70
Pożyczka narodowa.	65	51
Obligacye indemn. galic.	751	
Akcye bankowe	1834	—
„ kolei północnéj	168	80
„ kredytu ruchomego	256	—
„ kolei francusko-austryackiéj	147	—
„ „ nadcisańskiéj.	149	—
„ „ gal. Karola Ludwika z wpłatą 60%		

Lwów 29 października.	żądają	płacą
Dukat holenderski	6 30	6 24
„ austryacki	6 34	6 28
Półimperyał rosyjski	10 90	10 75
Rubel rosyjski	2 11	2 8
Talar pruski	2 2	1 99
Pięciozłotówka polska	—	—
Listy zastawne galic. bez kupon.	84 25	83 60
Oblig. indemn. bez kupon.	67 25	66 38
Pożyczka narodowa bez kupon.	76 —	75 —

Warszawa 29 października		
Półimperyały . . . rubli	—	5 48
Obligi skarbowe „	90 34	90 1
kupon	—	— 32⅔
Listy zastawne III okresu . . . rubli	14 74	14 72
kupon		— 21⅙

Wrocław 30 października.		
Banknoty austryackie w mon. nowéj	75⅙	—
Polskie bilety bankowe	89½	—
„ listy zastawne	87 5/12	—
Poznańskie listy zastawne 4%	—	100½
„ „ 3½%	—	94½
Obligi kolei krak.-szląsk.	72¼	—

Wiadomości handlowe i przemysłowe.

CENY ZBOŻA

Na targowicy publicznéj w Krakowie w trzech gatunkach praktykowane.

(W walucie nowéj austryackiéj.)

Wyszczególnienie produktów	I. Gatunku od zł	c.	I. do zł	c.	II. Gatunku od zł	c.	II. do zł	c.	III. Gatunku od zł	c.	III. do zł	c.
Mierz. w. pszen. zim.	6	40	6	50	—	—	6	25	—	—	—	—
„ pszen. jaréj	—	—	—	—	—	—	6	—	—	—	—	—
„ żyta	4	50	4	62½	—	—	4	—	—	—	—	—
„ jęczmienia	4	25	4	50	—	—	4	—	—	—	—	—
„ owsa	1	85	2	—	—	—	1	75	—	—	—	—
„ grochu	5	—	5	10	4	50	4	85	4	—	4	25
„ jagieł	6	50	6	80	6	—	6	25	5	—	5	57
„ fasoli	5	30	5	65	5	—	5	15	4	—	4	50
„ tatarki	—	—	3	25	—	—	3	—	—	—	—	—
„ prosa	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ kapusty kop.	1	25	1	50	—	—	1	—	—	—	—	80
„ rzepaku letn.	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ ziemniaki	2	15	2	25	—	—	2	—	—	—	—	—
centn. w. siana	—	—	1	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ słomy	—	—	—	75	—	—	—	—	—	—	—	—
funt mięsa wołowego	—	—	—	17	—	—	—	—	—	—	—	—
„ „ z drobnego	—	—	—	14	—	—	—	—	—	—	—	—
„ polędwicy woł.	—	—	—	19	—	—	—	—	—	—	—	—
Spirytusu garn. zaw. mas. 2 hal. 1 i 1¾ Sdl z opł. na 90° Trall.	—	—	2	75	—	—	—	—	—	—	—	—
Okowity na 82° „	—	—	2	25	—	—	—	—	—	—	—	—
Masła śwież. garniec mający f 6 łót. 17¾	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
Drożdży wanienką z piwa marcowego	—	—	—	75	—	—	—	—	—	—	—	—
dtto dubeltowego	—	—	—	50	—	—	—	—	—	—	—	—
Jaj kurzych bopa.	—	—	1	8	—	—	1	15	—	—	—	—
Miarka czyli 1/8 mecy Kaszy jęczmiennéj	—	77½	—	80	—	65	—	70	—	55	—	60
„ częstochowsk.	1	40	1	44	—	—	1	36	—	—	—	—
„ pszenicznéj	—	—	1	28	—	—	1	25	—	—	—	—
„ perłowéj	1	35	1	45	1	25	1	30	—	—	1	—
„ tatarczan. całéj	1	35	1	40	—	—	1	30	—	—	—	—
„ dtto łupanéj	—	—	—	90	—	—	—	80	—	—	—	—
Pęcaku	—	—	—	95	—	80	—	85	—	—	—	—
Mąki z pod krupek	—	75	—	80	—	—	—	70	—	—	—	—
„ tatarczanéj	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—

Z Komisaryatu targowego. — Kraków 30 października 1860.

Delegowani obywatele: Radzca Magistratu **Łoziński.**

Komisarz targowy: **Jezierski**

Adjunkt: **Bukowski.**

Pociągi osobowe na kolejach żelaznych.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Warszawy* 7 rano = do *Wiednia* i *Wrocławia* 7 rano; 3. 35 po połud. = do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 9. 45 rano = do *Rzeszowa* 5. 40 rano; = do *Przeworska* 10. 30 rano; = do *Wieliczki* 11. rano.

z *Wiednia* do *Krakowa* 7 rano; 8. 30 wieczór.

z *Ostrawy* do *Krakowa* 11 rano.

z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 2. 6 po południu.

z *Szczakowy* do *Granicy* 10. 15 rano; 1. 48 po południu; 7. 56 wieczór.

z *Rzeszowa* do *Krakowa* 2. 15 po południu = z *Przeworska* 9 rano.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór = z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór = z *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) z Prus) 5. 27 wieczór = z *Rzeszowa* 8. 24 wieczór; = z *Przeworska* 3 po połud.; z *Wieliczki* 6. 40 wieczór.

do *Rzeszowa* z *Krakowa* 12. 1 w południe = do *Przeworska* 4. 30 po południu.

Przyjechali od 30 do 31 Października.

HOTEL POLLERA. Książę Windischgrätz Wilhelm c. k. major z Wiednia. Hr. Alfred Łoś, Hr. Melania Siemońska wł. dóbr z Królestwa Polskiego. Masłowski Marceli właśc. z Dąbrownicy. Wabowski Konstanty wł. dóbr z Litwy. Funsak Wilhelm wł. dóbr z Szelnéj. Famany Józef inż. z Pragi. Stein Gustaw kup. z Berlina.

Wyjechali: Köb Kajetan, Offenheim Wiktor, Hertz Jan jen. insp. kolei. Książę Windischgrätz ck. major od huzarów, Famany Józef inżynier do Przemyśla. Wolski Kajetan wł. dóbr do Spytkowic. Bergman Jan urzęd. kop. do Prus. Szybalski Felicyan wł. dóbr do Rygulic. Michałowski Józef wł. dóbr do Witkowic. Brzezina Alojzy kupiec do Tarnowa. Worytko Juliusz urzęd. ros. do Warszawy. Goerlich Franciszek ob. do Wiednia. Szeliska Karolina ob. z familią do Chodaczkowa. Łuniewski Gabryel wł. dóbr do Włoch. Stein Franciszek kup. do Białéj. Ledermann Wilhelm kup. do Drezna. Tiek Franciszek kup. do Pragi. Nörrenberg Wilhelm kup. do Lwowa. Hr. Marya Starzyńska wł. dóbr do Dąbrówki. Westenholz Ludwik wł. kopalń z córką do Dąbrowy. Breiter Wilhelm budow. Munk Henryk budow. z żoną do Bochni. Schweitzer Herman kup. do Wiednia. Leibowicz Abraham kup. Szmul Flik kup. do Berdyczowa.

HOTEL DREZDEŃSKI. Genowefa Proskurzyna wł. dóbr z Guber. Kijow. Karol Wilczyński wł. dóbr z Korzeniowa. Franciszek Frest nau. z Kent. Gabryel Załęski ob. z Galicyi.

Wyjechali: Klementyna Kulesza wł. dóbr do Lwowa. Konrad Bobrowski wł. dóbr. do Lwowa. Józef Gabryany ck. kapitan do Galicyi. Endegat kup. do Rosyi. Ks. Rozner Jan pleban do Drogini.

Inseraty.

OGŁOSZENIE.

C. k. uprz.

KOLEJ GALIC.

KAROLA LUDWIKA.

Ces. król. kolej galicyjska Karola Ludwika podaje do publicznéj wiadomości, że przestrzeń kolei

z Przeworska do Przemyśla

zawierajaca stacye:

Jarosław,
Radymno,
Żurawica,
Przemyśl,

otwartą zostaje z dniem **4 Listopada** r. b. dla przewozu osób, pakunków i przesyłek pilnych z dniem **14 Listopada** r. b. dla obrotu frachtów, od którego jednak stacya **Żurawica** wyjęta zostaje.

Zarazem podaje się do wiadomości, że z dniem otwarcia przestrzeni téj dla frachtów, manipulacya cłowa co do towarów zagranicznych z **Rzeszowa** do **Przemyśla** przeniesioną będzie.

Od wyż wspomnionego dnia pociągi osobowe z **Krakowa** i **do Krakowa** Nr. 1, 2, 3, i 4 z pociągami ościennéj kolei łączyć się mają.

Wiedeń, dnia 23 Października 1860 r. (1059-3)

C. k. uprzywilejowana kolej galicyjska Karola Ludwika.

PLAN JAZDY

pociągów osobowych na ck. uprz. kolei gal. Karola Ludwika

☛ **Począwszy od 15go Listopada 1859 r. i nadal.** ☚

POCIĄGI OSOBOWE. (611-48)

z Krakowa do Przeworska

Stacya	Pociąg osobowy N. 1 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.	Pociąg mieszany N. 3 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Kraków	przed	poł.	10	30	rano		5	40
Bierzanów	10	43	10	44	5	57	6	—
Podłęże	10	59	11	2	6	20	6	28
Kłaj	11	17	11	17	6	48	6	49
Bochnia	11	32	11	37	7	9	7	18
Słotwina	11	57	12	1	7	43	7	52
Bogumiłowice	12	30	12	30	8	30	8	31
Tarnów	12	42	12	50	8	45	8	57
Czarna	1	23	1	24	9	20	9	41
Dębica	1	42	1	47	10	4	10	12
Ropczyce	2	7	2	10	10	37	10	39
Sędziszów	2	22	2	27	10	55	11	5
Trzciana	2	45	2	47	11	28	11	31
Rzeszów	3	10	3	20	12	1	w połud.	
Łańcut	3	49	3	54	—	—	—	—
Przeworsk	4	30	po połud		—	—	—	—

z Przeworska do Krakowa

Stacya	Pociąg osobowy N. 2 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.	Pociąg mieszany N. 4 Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Przeworsk	przed	poł	9	—	—	—	—	—
Łańcut	9	36	9	41	—	—	—	—
Rzeszów	10	10	10	20	po połud.		2	15
Trzciana	10	43	10	45	2	46	2	47
Sędziszów	11	3	11	8	3	10	3	20
Ropczyce	11	20	11	23	3	36	3	38
Dębica	11	43	11	48	4	3	4	12
Czarna	12	6	12	7	4	34	4	35
Tarnów	12	40	12	48	5	17	5	30
Bogumiłowice	1	—	1	—	5	44	5	45
Słotwina	1	29	1	33	6	23	6	30
Bochnia	1	53	1	58	6	55	7	2
Kłaj	2	13	2	13	7	22	7	23
Podłęże	2	28	2	31	7	42	7	45
Bierzanów	2	46	2	47	8	5	8	6
Kraków	3	—	po poł.		8	24	wieczór	

z Krakowa do Wieliczki — Pociąg mieszany Nr. 17.

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Kraków	prz.poł.		11	—
Bierzanów	11	22	11	25
Wieliczka	11	40	prz.poł.	

z Wieliczki do Niepołomic — Poc. miesz. N. 18 podł. potrzeby

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Wieliczka	po poł.		1	30
Bierzanów	1	42	1	45
Podłęże	2	10	2	20
Niepołomice	2	30	po poł	

z Niepołomic do Wieliczki — Poc. miesz. Nr. 19 podł. potrzeby

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Niepołomice	po poł.		3	30
Podłęże	3	40	3	50
Bierzanów	4	15	4	18
Wieliczka	4	33	po poł.	

z Wieliczki do Krakowa — Pociąg mieszany Nr. 20.

Stacya	Przyjazd G.	M.	Odjazd G.	M.
Wieliczka	wieczór		6	—
Bierzanów	6	12	6	15
Kraków	6	40	wieczór.	

UWAGA.

Pociąg osobowy Nr. 1 zostaje w związku z poc. z Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy Bilska, Granicy i Mysłowic. Pociąg osobowy Nr. 2 zostaje w związku z poc. do Wiednia, Berna, Ołomuńca, Opawy, Bilska.

Mięszane pociągi N. 18 i 19, odchodzą według potrzeby.

Od c. k. uprzywil. galicyjskiéj kolei Karola Ludwika.

SPOSTRZEŻENIA METEOROLOGICZNE.

Dnia	godzina	wys. bar. w lin. par. przez 0° Reaum.	stan ciep. podług Reaumura.	wilgotn. powietrza względna	kierunek i natężenie wiatru	stan NIEBA	Zjawiska napowietrzne	zmiana ciepła w ciągu dnia od	do
30	2	334‴ 21	+ 3'4	70	wschodni średni	pochmurno		— 2'4	+ 3'6
	10	34 55	0 6	87	„ słaby	pogoda z chmurami			
31	6	33 94	— 1 0	96	zachodni „	pochmurno			